Rok XLI | Niedziela 4 marca 1934 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 9

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i *X. Michał Rękas.*

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

Z LISTU PASTERSKIEGO EPISKOPATU POLSKI

Warszawa, dn. 21 lutego 1934

„Niebawem rozpoczną się w kraju obchody Roku Jubileuszowego zbawienia świata. Ta tajemnica wiary powinna zająć nasze myśli i owładnąć dusze. W jej blaskach odbudujemy w swem życiu to chrześcijaństwo nadprzyrodzone, które wyrosło z Krwi Zbawicielowej. W oświetleniu tego największego w dziejach ludzkich wydarzenia szukajmy rozwiązania zarówno własnych trudności duchowych jak i zagadnień religijnych i etycznych, które stanowią ośrodek współczesnych dążeń i zmagań. Z Chrystusowego testamentu wysnujemy wnioski, jak przez wielkoduszne apostolstwo w życiu polskiem „prostować nogi nasze na drogę pokoju" (Łuk. 1, 9) Chrystusowego w Królestwie Chrystusowem".

Jeszcze raz prosimy Czcigodnych Braci Kapłanów o pomoc w tym kierunku, by nadchodząca wielka rocznica Eucharystji i Kapłaństwa mogła być uczczona należycie także na łamach naszego kapłańskiego, duszpasterskiego pisma.

Red. „G. K.".

Rola Kapłaństwa Chrystusowego w pochodzie dziejowym

1900 lat temu...

Mija w tym roku 1900 lat od zdarzenia, jakie na ścianach refektarza dawnego klasztoru S-ta Maria della Grazia w Medjolanie uwieczniła ręka największego malarza renesansu mistrza Leonarda we wspaniałym fresku Wieczerzy Pańskiej. Po ludzku mówiąc, wypadek ten mógłby utonąć w powodzi wielkich zdarzeń, jakie w dziejach wstrząsały ludzkością, gdy tymczasem po upływie dziewiętnastu wieków obserwujemy coś wcale przeciwnego. Dziś w XX-ym stuleciu Tajemnica Wieczernika promienieje glorją o niezwykłym blasku i wywiera wpływ o niebywałej rozpiętości.

Rzecz ta trudna do wytłumaczenia dla umysłów t. zw. „zracjonalizowanych" jest całkiem zrozumiała dla wierzących, którzy zdają sobie sprawę, jakto słusznie zauważył jeden z publicystów, że „biorąc rzeczy w sensie czysto przyrodzonym i doczesnym, naprawdę niemasz w dziejach ludzkich nikogo, którego działalność byłaby w skutkach donioślejszą, niż krótkotrwała działalność Chrystusowa, i to w odniesieniu do wszystkich bez wyjątku dziedzin życia człowieczego, jak i wszystkich ludów całej kuli ziemskiej".

I dlatego właśnie w tym XX wieku, który pewne środowiska chciałyby wiązać z zapowiedzią powstania „nowej ludzkości" bez Boga i względów pozaziemskich, pozamaterjalnych, zdumiony świat patrzy na niezliczone kongresy eucharystyczne w krajach starego i nowego świata, podczas których niepoliczone rzesze korzą się przed Tajemnicą, jaką Boski Zbawiciel zrealizował na Ostatniej Wieczerzy, aby przez Nią prowadzić bezprzestannie cichą, ale niemniej skuteczną działalność od tej, jaką prowadził podczas swego pobytu na ziemi.

Tak, bo Eucharystja, po katolicku rozumiana, cześć Jej po katolicku propagowana, powoli podbija w pochodzie triumfalnym intelekt wszechludzki, upatrujący w Niej już nietylko centrum życia religijnego, ale zarówno wysokie wartości społeczne, które biją z tego źródła światła, mocy i bratniego zjednoczenia wszech narodów.

Godzi się jednak zapytać, komu należy zawdzięczać odnawianie poprzez wieki tego faktu, jaki zaszedł w Wieczerniku, kogo błogosławić za podtrzymywanie niewygasającego znicza na ołtarzach świątyń katolickich i na arenie zmiennych kolei spraw ludzkich. Nie trudno na to odpowiedzieć, bo my katolicy wiemy, że jak ongiś naród wybrany niósł przed narodami ziemi znajomość Boga prawdziwego i obietnicę przyjść mającego Mesjasza, tak kapłaństwo Chrystusowe Nowego Zakonu od XIX stuleci niesie przed narodami ziemi w złocistej monstrancji Boga Ukrytego.

W temto właśnie spoczywa najgłębsza racja przeolbrzymiej roli, jaką Kapłaństwo Chrystusowe odgrywa w pochodzie dziejowym, i dlatego o niej pragnę mówić i na nią zwrócić uwagę moich słuchaczy w dniu, kiedy sercem i myślą łączymy się z Najdostojniejszym Jubilatem, Biskupem pińskim, święcącym srebrne gody 25-ciolecia swojego kapłaństwa. Ksiądz Kazimierz Bukraba wysoko niósł sztandar powołania kapłańskiego i dlatego podobało się Bogu i Stolicy Apostolskiej, aby Biskup Kazimierz osiągnął pełność kapłaństwa w sakrze biskupiej. My katolicy zwykliśmy wysoko cenić kapłaństwo, przeto, sławiąc jego rolę w dziejach, pragniemy w ten przynajmniej pośredni sposób złożyć należny hołd Pierwszemu Kapłanowi w diecezji, a naszemu Arcypasterzowi.

Mówić o roli kapłaństwa Chrystusowego, jestto wskazywać złotą nić, snującą się poprzez dzieje w wieczność, i wiązać z nią już nietylko historję organizacji i rozwoju Kościoła w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale zarówno wszystko, co ma jakikolwiek związek z życiem religijnem tak poszczególnych narodów jak i całej ludzkości.

Mówić o niej, to rozpocząć od fundamentów apostolskich, zobrazować życie pierwszych gmin chrześcijańskich, w których biło jakoby jedno serce i rządziła jakoby jedna zbiorowa dusza, to przejść z początkującym Kościołem trzywiekową Golgotę, oglądać niczem nie dającą się złamać stałość przy wyznawaniu tej prawdy, która w rezultacie powaliła pogaństwo, aby na jego ruinach wznieść majestatyczny gmach cywilizacji chrześcijańskiej.

Mówić o jego roli, to wiązać z nim najszlachetniejsze porywy ducha ludzkiego, to je odnaleźć w najwspanialszych dziełach umysłu i mrówczej benedyktyńskiej pracy, w dziedzinach nauki i sztuki, w poezji, muzyce, malarstwie, rzeźbie i architekturze.

Mówić o jego roli, to zatrzymać się dłużej nad okresem, którego cała kultura i jej zdobycze nam przekazane zawdzięczają swoje istnienie Kościołowi, noszą też nawskróś charakter kościelny. Ówczesna część ludzkości, objęta wpływami kościelnymi, mimo pewne odchylenia i odstępstwa błędnowiercze, stanowiła jedną wielką rodzinę chrześcijańską, układającą swe życie już nietylko prywatne ale i publiczne na zasadach jak najbardziej zgodnych z duchem ewangelji. Mam tu na myśli św. imperjum rzymskie i czasy „rzeczypospolitej chrześcijańskiej" w ich początkowej wspaniałej rozbudowie. Jest to naprawdę epoka, w której wielu uczonych doby dzisiejszej chce upatrywać analogję do współczesnych prądów. Jak bowiem wówczas Europa przeżywała odrodzenie starożytności w humanizmie, tak w czasach obecnych zaczyna wchodzić w okres odradzania się średniowiecza w korporacjoniźmie chrześcijańskim. A objawy tego upatrują w odradzaniu się życia religijnego w narodach, w fali mistycyzmu, która spływa na świat, w prądach uniwersalistycznych i objektywistycznych, we wzrastającej tęsknocie za autorytetem, w zwrocie ku artystycznym oraz literackim tematom i formom średniowiecza, a przedewszystkiem w próbach stworzenia międzynarodowych trybunałów rozjemczych na wzór dawnego papiestwa i cesarstwa, idących obok siebie w zupełnej harmonji i działających w obopólnem zaufaniu i pomaganiu sobie dla pomyślności ówczesnych narodów. Pytamy więc, co było duszą tego naprawdę aurei saeculi — złotego wieku. Było nią kapłaństwo Chrystusowe, występujące w blaskach świętości, powagi i potęgi wielkich papieży średniowiecza.

Wprawdzie nie brakło w pewnych okresach ciężkich przejść, prób i zawieruch, wzniecanych przeciw Kościołowi ze strony tych, co go usiłowali pogrążyć w odmętach herezji, schizmy i pseudoreformacji, wszystkie te jednak zamachy nie zdołały złamać moralnej tężyzny, tkwiącej w fundamentach kapłaństwa, oczyszczonego z ludzkich przywar i naleciałości przez Grzegorza VII, odnowionego i przepojonego duchem Franciszka z Assyżu, zapalonego do wielkich poświęceń i szczytnych bojów przez Ignacego Loyolę i jego zakonnych braci. Szereg tych świetlanych postaci wniósł chwalebne odrodzenie, ukoronowane wiekopomnym aktem reform soboru Trydenckiego. Tak wzmocnione kapłaństwo Chrystusowe potrafiło przeciwstawić się późniejszym o wiele groźniejszym zamachom na jedność wiary i nieprzedawnione prawa Kościoła, pozwoliło przetrwać wielką rewolucję i wrogie odruchy racjonalizmu, pozytywizmu, liberalizmu i modernizmu XIX wieku, nie przestając wydawać ze swego łona Wincentych a Paulo, Franciszków Salezych, Janów z Ars, Janów Bosko, Lacordairów, La vigerich — ów nieprzerwany łańcuch uczonych, kaznodziejów, działaczy i apostołów.

Ale ponad wszystko, o czem dotąd mówiliśmy, wybija się w dziejach na naczelne miejsce fakt, na który świat patrzył w podziwie, a był nim niewypowiedziany urok, jaki opromieniał Więźniów Watykanu Arcykapłanów Kościoła, a przedewszystkiem królewską postać wiekopomnej pamięci Leona XIII. Odarci ze wszystkiego, co się składa na potęgę ziemską, zamknięci w ścianach swego pałacu, pozbawiani swobodnego kontaktu z wiernymi, potrafili jednak promieniować nazewnątrz, taką glorją godności i honoru, że stali się magnesem pociągającym nawet niewiernych, którzy, jakto mieliśmy sposobność stwierdzić podczas złotych godów kapłańskich papieża robotników, dążyli z dalekich krain, aby złożyć hołd niezwyciężonemu, najwyższemu na ziemi autorytetowi moralnemu.

Za dni naszych, w 16-tym roku po strasznych przeżyciach wojny światowej, kiedy Kościołem rządzi naprawdę opatrznościowy mąż-papież Pius XI, czyż nie widzimy triumfów, jakie święci kapłaństwo Chrystusowe? Czyż nie widzimy, czy nie słyszymy, jak dostojny Episkopat Kościoła katolickiego z Namiestnikiem Chrystusowym na czele i w ścisłej z Nim łączności leczy rany powojenne, jak zabiega o pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem, jak wy-

trwale i mężnie czuwa, aby wszystkie przeobrażenia, jakim ulegają współczesne społeczeństwa, znalazły należytą ocenę, a stosunek ich do wiary i etyki chrześcijańskiej należyte oświetlenie i uzasadnienie? Tak, bo Kapłaństwo Chrystusowe spełnia nadal misję, powierzoną sobie przez Boskiego Założyciela Kościoła, a, o ile zapewni mu się potrzebną swobodę działania, staje się ono najpewniejszą i nieraz niezastąpioną ochroną ładu i porządku społecznego. Bo ono, jak było w dziejach, tak jest i będzie w przyszłości autorytatywnym wykładnikiem sprawiedliwości społecznej i kolumną prawdy.

Tak w ogólnym tylko i bardzo pobieżnym zarysie przedstawia się rola kapłaństwa Chrystusowego w pochodzie dziejowym. Nie spełniłbym jednak mojego zadania, gdybym pominął milczeniem rolę, jaką duchowieństwo katolickie spełniało w Polsce.

Mówić o niej, to przerzucać najwspanialsze karty naszej historji narodowej począwszy od Mieszka I-go, a kończąc na odzyskaniu naszej niepodległości. Jest to wspominać z dumą o pionierach cywilizacji chrześcijańskiej, cywilizacji zachodniej w Polsce, poczynając od pierwszego biskupa-polaka Jordana, a kończąc na znakomitych biskupach i kapłanach doby obecnej w Rzeczypospolitej. Jest to wspominać nieprzerwany poczet dostojnych nazwisk, dobrze zasłużonych Ojczyźnie i Kościołowi. Oto one z pośród wielu: Kadłubek i Oleśnicki, Długosz i Kopernik, Wójcik i Karnkowski, Hozjusz i Sarbiewski, Skarga i Konarski, Kołłątaj i Staszyc. A co mówić o naszych Ledóchowskich, Felińskich, Cieplakach i Łozińskich! Co mówić o tej szarej braci kapłańskiej, o tym tragicznym korowodzie z niej złożonym, jaki wstępował na Golgotę Polski w walkach o niepodległość, co mówić o bielejących do dziś kościach, jakie zaścielają tajgi i stepy syberyjskie. Mówić o roli kapłaństwa Chrystusowego w Polsce pod zaborami, czy o polakach - kapłanach na obczyźnie, to świadczyć o ich ofiarnym trudzie i o poświęceniu bezgranicznem w pracy dla chwały Bożej i dla dobra narodu. Jaką rolę odgrywało kapłaństwo Chrystusowe na kresach, to wiedzą dobrze ci, co znają kresy, co pamiętają jeszcze wizytacje arcybiskupów Kluczyńskiego i Cieplaka.

Nasz Arcypasterz [1]) wyszedł z kresów i, jak o tem dobrze wiemy, był doskonale wierny wielkim tradycjom i ideałom kapłana Chrystusowego jeszcze pod rządami zaborczemi, a kiedy mitra biskupia uwieńczyła Jego skronie w niepodległej Polsce, to wspomoże Go Bóg, aby, jak Jego wielki i świątobliwy poprzednik, był wiernym stróżem prawdy Bożej i obrońcą wiernego ludu przed wszelkimi zamachami na jego najdroższe skarby. A skoro władza Biskupa katolickiego, cała powaga i jego moc moralna płynie ze zjednoczenia z Namiestnikiem Chrystusowym — Głową Kościoła, przeto my katolicy pod przewodnictwem naszego Arcypasterza możemy śmiało kroczyć naprzód i pracować wytrwale dla dobra Kościoła, narodu i Państwa. *X. Z. Pawłowski.*

„Wskazania, na które czekaliśmy...“

(List Pasterski Episkopatu Polski z dn. 21.II 1934).

W dniach 20 i 21 lutego br. w pałacu arcybiskupim w Warszawie obradowała konferencja Episkopatu Polski, w której wzięli udział Księża Biskupi ordynarjusze i sufragani wszystkich obrządków z całego kraju.

Konferencja Episkopatu wydała list pasterski, podpisany przez wszystkich Biskupów Ordynarjuszów. List ukazał się już w prasie, znalazł się w rękach wszystkich kapłanów w Polsce, dosłowną treść jego poznają dokładnie i kapłani i wierni. Podajemy najgłówniejsze myśli listu.

Episkopat Polski występuje w obronie ducha chrześcijańskiego w Polsce. W okresie przełomowym łamią się różne rzeczy, tworzą się nowe, jedna rzecz nie może się załamać: prawda Boża. Biskupi na wstępie podkreślają, jak Kościół katolicki w Polsce wychodzi z burzy wielkiej wojny światowej i powojennego kryzysu odrodzony, wzmocniony, rozwijający się.

Obok objawów dodatnich są jednak pewne objawy ujemne: oto w Polsce niepodległej zaczyna się walka z wiarą Chrystusową i Kościołem, oparta na zasadach, które już dawno zostały przezwyciężone w innych narodach. Pewne sfery dążą do usuwania wpływu religji ze szkoły, z rodziny, ze społeczeństwa, dążą do rozerwania łączności między Kościołem i państwem. Kościół, jako stróż nauki i moralności Chrystusowej, nie da się wciągnąć w wir zamieszek, mających na celu niszczenie wszystkiego, co dobre.

Druga przestroga Episkopatu dotyczy zagrożonych zasad obyczajności chrześcijańskiej. Rewolucja moralna wypływająca z naturalizmu dąży do reformy seksualnej. Poniża się więc ideał człowieka, walczy się z rodziną, w obronie której z wielką siłą występuje list pasterski. Walka z rodziną obejmuje coraz to nowe dziedziny. Coraz powszechniejszą staje się ucieczka od rodziny, od obowiązków rodzinnych, małżeńskich. Episkopat pisze: „Musimy też z obowiązku biskupiego poruszyć sprawę bardzo przykrą, mianowicie propagandę grzesznych nadużyć, szerzoną pod nazwą „świadomego macierzyństwa“. Episkopat w jasnych słowach wskazuje katolickie pojęcie świadomego macierzyństwa i piętnuje propagandę antykatolicką w kierunku ucieczki od macierzyństwa i od dziecka. Ciężkie położenie ekonomiczne sprzyja niestety tej propagandzie, ale zauważyć trzeba, że szerzy się ona głównie wśród sfer zamożniejszych. W liście przytoczono dłuższy ustęp z Encykliki Piusa XI „O małżeństwie chrześcijańskiem“, w którym papież wyjaśnia, jak należy trudności ekonomiczne pogodzić z zachowaniem prawa moralnego, które zawsze obowiązuje. Walka z moralnością katolicką staje się walka z narodem i państwem, gdyż gotuje nam los narodów, które szybko starzeją się i wymierają. Biskupi z przykrością zaznaczają, „że propaganda zasad i praktyk niezgodnych z katolickiem pojęciem małżeństwa i rodziny wychodzi przeważnie z kół „Związku pracy obywatelskiej kobiet“. I dlatego przestrzegają katoliczki przed tą organizacją.

W zakończeniu listu biskupi mówią o „niebezpieczeństwie komunizmu“. Nie chodzi tu o dokonane ostatnio zbliżenie pokojowe, polityczne, mające na celu utwierdzenie pokoju europejskiego, ale o „zbliżenie ideowe“, które szerzą organizacje i pisma publicznie i legalnie. W niektórych organizacjach jawnie szerzy się zasady radykalne i antykościelne.

[1]) Mowę tę wygłoszono na akademji, urządzonej w Nieświeżu d. 2. II. b. r., ku czci 25-lecia kapłaństwa J. E. X. Bp. Kazimierza Bukraby, Biskupa-Ordynarjusza Pińskiego.

Na stanowisku komunistycznem i walki z Kościołem stanął „Legjon Młodych", co jest tem groźniejsze, że z Legjonu dobiera się instruktorów dla „Straży Przedniej", rekrutującej się z uczni szkół średnich. Jeśli stanowisko tej organizacji nie zmieni się, trzeba będzie ją uważać za potępioną przez Kościół w myśl prawa kanonicznego". „Wyrażamy nadzieję, że lepsza część tego zespołu spowoduje w nim zmianę kierunku ideowego".

List z konieczności rzeczy nie mógł omówić wszystkich braków i potrzeb dzisiejszego życia. „Podaliśmy kilka uwag i wskazań, na które czekaliście. Streszczamy je w tej myśli, że Polska musi pozostać chrześcijańską, nie może i nie powinna stać się wolnomyślicielską, bezbożniczą, bolszewicką". „Nie wolno rezygnować z prawdy katolickiej. Nie wolno czynić ustępstw w tem, co jest prawem bożem. Natomiast ducha chrześcijańskiego należy pogłębiać, bo chrześcijaństwo płytkie i niekonsekwentne powoduje klęski traci moc zdobywczą i nie kształtuje ducha czasów".

Cała Polska katolicka złoży Episkopatowi Polskiemu hołd wdzięczności za podanie uwag i wskazań, na które czekały miljony katolików. Cała Polska zabierze się do pracy nad pogłębieniem ducha chrześcijańskiego w państwie. Wielkie zadanie przypadnie w tem dziele prasie katolickiej polskiej. „Gazeta Kościelna" będzie usiłowała możliwie najlepiej wykonać pracę na swoim odcinku, jako jedyny w Polsce tygodnik duszpasterski. Trzeba wiele pracy, by pogłębić ducha chrześcijańskiego w nas samych i w narodzie. Do pracy tej wzywa, do wielkich i ofiarnych wysiłków zachęca ostrzeżenie przed płytkością i niekonsekwencją, która powoduje klęski. Wytrwale, konsekwentnie, pełni zapału stajemy, by zdobywać dusze dla Boga, by kształtować współczesne dzieje narodu dla większej chwały Bożej, na pożytek całego Narodu i każdego obywatela.

Religjoznawstwo w zastosowaniu duszpasterskiem

(Ciąg dalszy).

I.

Dotychczasowa niepopularność religjoznawstwa w zastosowaniu duszpasterskiem wynikała, między innemi, ze zbytniego schematyzowania podmiotu recepcji religijnej. Miał to być jakoby szereg pustych form, oczekujących na pewnego rodzaju nadzianie, na wypełnienie jakąś treścią (religijną). Odpowiednia procedura wymagałaby co najwyżej pewnego znawstwa psychologji tego podmiotu. Pojmowanie to grzeszy jednak abstrakcyjnością — oderwaniem się od warunków konkretnego życia społecznego. Można się zgodzić, że niejednokrotnie tego rodzaju puste formy, oczekujące na treść, występują w charakterze odbiorców oddziaływania duszpasterskiego. Nie wnoszą one wtedy nic swojego ani w momencie początkowym, ani w dalszem trwaniu tych oddziaływań, poza przewidzianym w akcie wiary i religijnej praktyki współudziałem. Wszelako nie należy podkreślać częstotliwości zachodzenia tych wypadków, trafiających się chyba jedynie w stosunku do typów doszczętnie zurbanizowanych, bez tradycji, wchłoniętych przez kulturę wielkomiejską bez reszty. Poza tem osobniki ludzkie przebywają w grupach, sięgających swą genezą prawieku, noszących na sobie markę długiego trwania, ślady pierwotnych światopoglądów i późniejszych nawarstwień, krzyżowań, wpływów w zakresie kultury zarówno materjalnej, jak duchowej. Przykłady: ustroje wioskowe, typy górskie, nadbrzeżno-rybackie, pasterskie, łowieckie. miejsko-robotnicze świeżo powstałe i tkwiące jeszcze korzeniami w rodzinnych wioskach i t. p. Tam nie może być mowy o podmiotach izolowanych, przedstawiających wartość pustego naczynia, oczekującego na treść. Obok więzi gospodarczej znajduje się mentalności te we władzy wyobrażeń kolektywnych [1]), t. zn. pewnych pojęć, właściwych grupie czy grupom w sposób doskonale jednolity, a przez indywidua reprezentowanych niejako dystrybutywnie. Te wyobrażenia kolektywne, owoc wielowiekowego trwania, obejmują sferę obyczajowo-religijną w ten sposób, że każda jednostka, od chwili swego zaistnienia, partycypuje niejako automatycznie w tej rozproszkowanej w dookolnej atmosferze duchowości kolektywnej na podobieństwo ryb w wodzie, w której rodzą się, pływają, żyją i zamierają. W zasadzie celem każdej religji jest stworzenie takiego systemu wyobrażeń kolektywnych, rządzących mentalnością członków grupy. Misja Kościoła powszechnego sprowadza się do ujednolicenia doktrynalnego i wedle możności obyczajowego całej ludzkości. Religja, wrzynająca się w całość życia, albo nie natrafia na żaden system wyobrażeń kolektywnych, wynikłych z danej mentalności i tę mentalność na swoją kolej urabiających, albo właśnie natrafia, wklinowując się lub nawarstwiając na odwiecznej trwałości pokłady duchowe, asymilujące na swój sposób przedmiot recepcji. I tu, na przecięciu tych dwóch sił, wyskakuje iskra. Konkretnie, system wyobrażeń kolektywnych, założonych przez katolicyzm, jako bagaż doktrynalny i jako sposób odniesienia się do świata tej grupy subjektów, która stanowi przedmiot jego jurysdykcji, nie natrafja na próżnię, lecz na inne systemy wyobrażeń kolektywnych, które choć merytorycznie wprost nie zawsze tyczą się tego samego zakresu, to jednak predysponują do pewnych postaw, przesądzają pewne nastawienia, nałogi myślowe, a nawet nieraz zawierają gotowe treści psychiczne, pretendujące do roli, zastrzeżonej dla siebie przez religję wyższą. I oto w zagadnieniu tego ciekawego spotkania orjentuje religjoznawstwo, prześwietlając podmiot z jego odwiecznym zasobem duchowym w interesie samej religji i nie pozwalając działać „na surowo". Wyłania się problemat katolicyzmu nie w ujęciu teologicznem, lecz w jego realizacji przez konkretną mentalność z całym zasobem wyobrażeń kolektywnych, odziedziczonych i wkładanych doraźnie od siebie w konstrukcję życia duchowego na nową, wyższą modłę.

Rzecz jasna, że tak postawiona kwestja odznacza się wielobocznością, zależnie od ilości tych umysłowości, które swój specyficzny współczynnik każdorazowo wnoszą do mającej być analizowaną religjoznawczo formacji. Tutaj ograniczę się tylko do analizy katolicyzmu ludowego, w naszem polskiem pojmowaniu terminu lud, obejmującego przedewszystkiem ludność, żyjącą zarówno w ustrojach wioskowych, jak i z lekkiem zaawansowaniem się w kierunku

[1]) L. Levy-Bruhl: Les fonctions mentales dans les sociétés inférieures, Paris, 1922, str. 2—4, 27—102.

roboczego „drobnomieszczaństwa. A więc naprzód kilka uwag o katolicyzmie ludowym, katolicyzmie „maluczkich“, jak go nazywa Brzozowski [1]). Dotychczas nie zdobyliśmy się na syntetyczne ujęcie sprawy ukształtowania religijnego duszy naszego ludu. Z jednej strony znajdujemy się w fazie wyławiania religijnego folkloru z odsyłaczami aż do pogaństwa przedhistorycznego w wyjaśnianiu jego genezy, z drugiej znów w mniemaniu, że lud w czystości i nieskazitelności przechowuje skarbnicę wiary, że wierny jest wierze ojców, że przedstawia obraz całkiem prawidłowego katolicyzmu. Twierdzenia te są jedynie z pewnemi zastrzeżeniami prawdziwe i im to chcę poświęcić kilka religjoznawczo-pasterskich uwag. Nie chodzi mi jednak o wędrówki folklorystyczne, o etnologję religijną. Punktem wyjścia będzie wiara Kościoła katolickiego, punktem dojścia również ta sama wiara, ale już przepuszczona przez pryzmat duszy ludowej, przez nią przeżyta, niejako przerobiona na pewną ludową modłę. Dalej pragnę już z samego początku zaznaczyć, że przyznaję ludowi mentalność ortodoksalną i ortodoksję formalną [2]) w całej rozciągłości oraz że studjum niniejsze bynajmniej nie nosi charakteru oskarżenia, choć w myśl wyżej przytoczonego cytatu z Brzozowskiego katolicyzm doktorów jest czemś bardzo odmiennem od religji maluczkich. Poprostu dla celów pasterskich przestudjujemy duszę religijną ludu w jej przejawach naturalnych, istocie jej właściwych, a więc takich, na jakie może się zdobyć, dając wszakże ze siebie to, co może dać najlepszego i chcąc religję praktykować gorliwie i całkowicie. Słowem: zobaczymy, czem jest katolicyzm w interpretacji ludowej, jaki jest jego stosunek do urzędowej doktryny katolickiej i jednocześnie — jak wygląda zastosowanie religjoznawstwa w zakresie praktycznego pasterzowania.

(C. d. n.) *X. Dr. Henryk Kazimierowicz.*

Rekolekcje

Od niedawna dał się zauważyć w świecie katolickim świeży, wiosenny powiew odrodzenia duchowego. Ludzie, którzy może jeszcze przed kilkunastu laty obojętnymi byli na sprawy religijne, dziś obudzili się i doszli do przekonania, że sama wiara bez życia religijnego nie wystarczy. Łączą się więc w różnych organizacjach religijnych, humanitarnych, misyjnych i biorą żywy udział w ich rozwoju. Przystępują częściej do Sakramentów św., jawnie dają świadectwo prawdzie, jednem słowem, garną się do Boga. Za dużo mają już tych spraw doczesnych, za dużo już tego rozpolitykowania się, ogół katolików zrozumiał, że inne są cele człowieka, że do wyższych on rzeczy stworzony.

Podtrzymaniem i rozdmuchaniem tego świętego ognia są rekolekcje świeckich. Pod tym względem też widzi się znaczną poprawę. Organizowanie rekolekcji dla ludzi świeckich zawsze jest uwieńczone dobrym skutkiem, a frekwencja mimo ciężkich czasów i jakich takich kosztów — zawsze jest zadowalająca. Chęć odprawiania rekolekcji jest tak wśród niektórych rozbudzona, że nawet od czasu do czasu do dyrekcji radja zwracają się, by za pośrednictwem fal eteru brać w nich udział. Sytuację tę powinniśmy wykorzystać. Jeśli św. Piotr całą noc łowiąc, niczego nie ułowił, wszakże na słowo Mistrza sieć ponownie zarzucił, to dziś, gdy widzimy, że połów nie jest trudny ani bezskuteczny, powinniśmy raz poraz sieci zarzucać. Dobra wola u ludzi jest, gorliwych rybaków nigdy nie brak. Połączyć te dwie rzeczy, a cuda się zdziała. Nie lubuję się w superlatywach, ani w przesadnych wyrażeniach, więc gdy użyłem słowa „cuda“, mam na myśli naprawdę cuda rekolekcyjne. Czyż nawrócenie jednej tylko duszy w czasie rekolekcji, nie jest cudownym połowem? A ileż takich dusz wejdzie do sieci, by odtąd służyć Chrystusowi? Ile zapali się do życia religijnego, ile odnowi w sobie to życie i zaczerpie dużo nowych sił do dalszej pracy? Zaiste trud nasz i wysiłek choćby największy opłaci się.

Chodzi teraz o trud i wysiłek, na jaki zdobyć się muszą wierni, chcący zamknięte odprawić rekolekcje. Nie każdego stać na wyjazd do domu rekolekcyjnego, bo bieda wielka i może trudnoby komuś było zdobyć się na bilet kolejowy, nie mówiąc już o kosztach utrzymania. Ale tu możemy zaradzić. W każdem niemal mieście powiatowem jest jakaś bursa, internat, czy choćby nawet szpital. W czasie ferji świątecznych, gdy młodzież wyjedzie do rodzin, można urządzić rekolekcje zamknięte dla ludzi z najbliższych okolic. Wspomniałem też o szpitalu, bo zdarza się nieraz — chwała Bogu — że nie cały szpital zapełniony chorymi, możnaby sale zamienić na mieszkania, kaplica w szpitalu jest i rekolekcje poszłyby, jak z płatka. Ba nawet w miasteczkach i większych wsiach sprawa ta mogłaby być też pomyślnie załatwiona. Mam na myśli budynki szkolne, nieraz bardzo ładne i obszerne, których możnaby użyć bądź w czasie ferji świątecznych, bądź w czasie wielkich wakacyj letnich. Powie ktoś może, że na wsi ludzie w lecie mają więcej zajęć i trudno zebrać ich na rekolekcje. Zgoda, ale w lecie można tam zrobić rekolekcje np. dla sfer z inteligencji. Ogłosić w dziennikach, zaagitować, a ludzie z większych miast chętnie tam pojadą, bo to i oryginalne dla nich i w lecie wieś pociąga. Sprawa odstąpienia budynku szkolnego na taki cel nie natrafi chyba u władz szkolnych na trudności. Tam, gdzie istnieją dobre stosunki, w myśl starego powiedzenia, że Kościół i szkoła to dwie siostry, nie będzie wielkich trudności.

Sądzę, że takie rozpowszechnianie rekolekcyj stanie się bardzo owocne i przyczyni się do rozbudowy Królestwa Chrystusowego w duszach. Może z początku pójdą tylko gorliwsi katolicy, ale z czasem, gdy wieść o nich rozejdzie się po parafjach, na rekolekcje takie zgłaszać się będą nawet tacy, którzy dziś może obojętnie stoją obok Kościoła. Trud i koszta zapewne będą dla miejscowego duszpasterza, to nie ulega wątpliwości, ale mimo wszystko to się „opłaci“ pod względem choćby tylko duchowym. Parafja przeorana rekolekcjami zmieni się do niepoznania. Zresztą ludzie dobrej woli, widząc trud swego duszpasterza, chętnie śpieszą z każdą pomocą. Znam wypadek, gdzie duszpasterz miejski, urządzając misje we wsi, otrzymywał nawet auta na czas misji, by księża Misjonarze mogli do tej wsi wyjeżdżać i przy-

[1]) S. Brzozowski: Legenda Młodej Polski, str. 1910, 65—68.

[2]) X P. Czapla: Z psychiki naszego ludu, Aten. Kapł. 1916, nr. 73—82.

jeżdżac! Nauczycielka w tej wsi urządzała posiłek dla księży przyjeżdżających, a ludzie miejscowi byli tak rozentuzjazmowani, że jej wszystko przynosili. Bo ludzie potrafią ocenić ofiarną pracę i każde poświęcenie swego duszpasterza. Oni dziś doskonale wiedzą, że ksiądz pracuje przedewszystkiem dla nich. Jeśli jeszcze zobaczą u siebie rekolekcje zamknięte, to naprawdę staną się dobrymi parafjaninami i gorliwymi katolikami, budzącymi wielki czyn katolicki, a o to właśnie chodzi.

Lwów. *X. Michał Milewski.*

Wodzów nam potrzeba!

W Gazecie Kościelnej z dnia 11 lutego b. r. w Nr. 6 ukazał się artykuł p. t.: „Wodzów nam potrzeba!“

Rzuciwszy okiem, przeczytałem narazie tylko sam tytuł i dopisek Redakcji „G. K.“: „Podajemy ten artykuł o charakterze dyskusyjnym celowo, by myśli w nim jaskrawo wyrażone poddać pod rozwagę Braci Kapłanów, pobudzić do wypowiedzenia się, do ustalenia cech ideału kapłańskiego w czasach obecnych“.

Ponieważ tytuł: „Wodzów nam potrzeba“ bardzo mi się podobał, oraz dopisek Redakcji: „ustalenie cech ideału kapłańskiego w czasach obecnych“, dlatego zabieram głos w tej sprawie.

Wodzów nam potrzeba! Tak ktoś powiedział — myśląc o księżach „na dziś“.

I ma rację! Trzeba nam takich księży, którzy, chociażby nie byli przeznaczeni przez władze Kościelne na wyższe stanowiska, byli jednak przeznaczeni przez Boga na Wodzów Duchownych. Wtedy byliby to naprawdę „duchowni“, jak dziś czasem księży nazywają. Tak ja przynajmniej to wezwanie rozumiem, choć artykułu jak wyżej wspomniałem narazie nie czytałem (nie chcąc być przez Szan. autora sugerowanym) i wyobrażam sobie takiego Wodza duchownego, nie jako księdza bardzo towarzyskiego i bardzo społecznego w dzisiejszem rozumieniu, który jest ogromnie lubiany przez otoczenie i popularny i niekoniecznie jako księdza-ascetę, który unika ludzi a myśli tylko o Bogu i samą modlitwą chce ludziom służyć, lecz jako takiego, który prawdziwie kocha Boga i ludzi.

Ktośby powiedział: Cóż to za sztuka? Każdy prawdziwy chrześcijanin powinien kochać Boga i bliźniego. Tak! Ale znam dużo dobrych chrześcijan, którzy kochają Boga i służą Mu, a mało takich, którzy kochają bliźniego. Bo kochać bliźniego, to nie znaczy tylko: „znoszenie“ ludzi dla Pana Boga lub „miłosierdzie chrześcijańskie“, to jeszcze miłości pełne spojrzenie na świat, to skupienie świata w sobie dla Boga i w Bogu, to wreszcie — najwyższy dar — promieniowanie darów Bożych w duszy na świat.

I właśnie Kapłan-Wódz, to albo taka dusza, która umie garnąć ludzi do siebie, a przez siebie do Boga, albo taka, która umie im rozsypywać skarby Boże, niczego dla siebie wzamian nie pragnąc — jeno chwały Bożej. Słowem, Kapłan-Wódz winien być i musi być: święty, święty, po trzykroć święty! *X. A. J. Czwaczka.*

Rozpowszechniajcie polską prasę katolicką!

Polski przewodnik po Ziemi św.[1])

Dotychczas dawał się odczuwać w polskiej literaturze religijnej brak odpowiedniego „Przewodnika“ po Ziemi Świętej. Mamy coprawda dość sporą liczbę mniej lub więcej udatnych opisów Ziemi świętej (między innemi ostatnie X. Infułata Kłosa „Wyprawa na Bożą Rolę“ lub Zofji Kossak Szczuckiej „Pątniczym Szlakiem“), lecz takie nawet bardzo zajmujące opisy nie zastąpią nigdy „Przewodnika“ w ścisłem tego słowa znaczeniu. Bardzo dobrze zatem uczyniła Kustodia Ziemi Świętej, że w roku jubileuszowym odkupienia ludzkości przez Jezusa Chrystusa spełniła gorące życzenie wielu Polaków, miłośników ziemskiej ojczyzny Zbawiciela i z początkiem b. r. wydała piękny „Przewodnik“ po Palestynie.

Do wydania tego dzieła przyczynił się przedewszystkiem nasz rodak O. Aureljusz Borkowski, pracujący od wielu lat w Sekretarjacie Kustodji Ziemi Świętej. Znają go osobiście wszyscy pielgrzymi z Polski, którzy w ostatnich latach mieli szczęście zwiedzić Ziemię świętą, zna go z imienia Polska cała z okazji składki zainicjowanej przez niego na kaplicę narodową pod wezwaniem św. Antoniego w bazylice Zwiastowania N. M. P. w Nazarecie. Składka ta wyniosła (o czem nawiasem na tem miejscu wspomniam) około 6.000 funtów angielskich t. j. blisko 200.000 zł a więc wcale pokaźną, jak na nasze stosunki, sumę.

Dzieło O. B. zawiera oprócz uwag wstępnych, dotyczących historji Palestyny i praktycznych wskazówek, odnoszących się do sposobu podróżowania po Ziemi Świętej, cztery części a mianowicie: 1) p. t. Ku Jerozolimie (str. 32—61); 2) W Judei (62—236); 3) Z Jerozolimy do Galilei przez Samarję (237—262); 4) W Galilei (263—320). Ostatnie strony „Przewodnika“ zawierają dodatek, w którym mieszczą się niektóre pieśni pobożne i nabożeństwo Drogi Krzyżowej, odprawiane przez Ojców Franciszkanów każdego piątku o godzinie 3 po południu (321—347).

Przewodnik O. B. przedstawia się naogół sympatycznie. Szereg mapek i fotografij ułatwia czytelnikowi znakomicie orjentację na terenie Ziemi Świętej. Czcigodny Autor pragnął przy jego pomocy, jak to zaznaczył na str. 21, obudzić lud polski ze snu obojętności dla miejsc świętych i ułatwić mu podróż do Jerozolimy.

Ponieważ nie przeznaczał dzieła swego dla „mędrków i niedowiarków“, lecz dla „tych miłośników Chrystusowych, którzy zechcą lepiej Go poznać, by Mu lepiej służyć“ (str. VI), dlatego z rozmysłu pomijał w „Przewodniku“ wszelkie spory, jakie pomiędzy uczonymi katolickimi panują w sprawie autentyczności różnych miejsc świętych np. pretorjum Piłata, położenia Emmaus ewangelicznego i wielu innych. Niewątpliwie poruszanie takich spornych kwestyj archeologicznych i topograficznych w podręczniku, mającym za pierwszorzędny cel rozniecanie pobożności u pielgrzymów, nie byłoby może bardzo na miejscu, ale czy zupełne pomijanie tych bądź co bądź ważnych spraw jest również wskazane, śmiem wątpić. Mojem zdaniem, należałoby jednak przynajmniej we wstępie przy części historycznej dotknąć choćby ogólnikowo spra-

[1]) **Przewodnik po Ziemi Świętej.** Jerozolima 1934. Nakładem Kustodji Ziemi Świętej (str. VIII + 355 w 16-ce).

wy autentyczności miejsc pamiątkowych w Ziemi Świętej i podać podstawy, na których opierają się różne starożytne tradycje franciszkańskie. Do zwiedzania miejsc świętych w Palestynie należy, rzecz jasna, przystępować w duchu wiary i umiłowania naszych najdroższych pamiątek religijnych, ale ta wiara, podobnie zresztą jak w rzeczach dogmatycznych, powinna być przecież rozumna, a nie oparta tylko na pobożnych i nie bardzo zawsze uzasadnionych podaniach późniejszego pochodzenia.

Mimo pewnych braków, nowy polski „Przewodnik" po Ziemi Świętej zasługuje w całej pełni na polecenie. Czcigodnemu Autorowi życzę przy tej sposobności szczerze, by jego dzieło wzbudziło w narodzie polskim, a w szczególności wśród duchowieństwa polskiego, gorącą miłość i prawdziwy szacunek do pamiątek religijnych, rozsianych po całej Palestynie a pozostających od siedmiu wieków pod czujną i troskliwą opieką Synów św. Franciszka, i by w przyszłości mimo kryzysu jak najwięcej pielgrzymów z Polski zwiedzało Ziemię Świętą, korzystając przytem z usług polskiego okrętu „Polonja", który od jesieni ub. r. kursuje stale między portem rumuńskim w Constanza a Haifą w Palestynie.

W następnem wydaniu „Przewodnika" należałoby ustalić i ujednostajnić pisownię nazwisk arabskich, która obecnie pozostawia nieco do życzenia np. nie wiem, dlaczego w bardzo wielu wyrazach arabskich znajduje się na końcu „h", którego się przecież nie wymawia; zamiast y należałoby pisać j, zamiast sch-sz, zamiast ou u i t. p.

Wartoby też parę stron przynajmniej poświęcić stanowisku chrześcijan a zwłaszcza katolików w Palestynie, przedstawić też działalność Patrjarchatu, OO. Franciszkanów i różnych zgromadzeń zakonnych, które w ostatnich czasach osiedliły się w Ziemi Świętej. Takie wiadomości charakteru „Przewodnika" bardzo nie zmienią, pobożności pielgrzymów bynajmniej nie zaszkodzą a słuszną ich ciekawość choć w części zaspokoją.

Na koniec jedna mała uwaga. O ile mi wiadomo słynny konwertyta i założyciel zgromadzenia „Pań Syjońskich" nazywał się O. Maria Alfons Ratisbonne a nie pochodził wcale z Ratysbony czy Ratisbony, jak to zdaje się wynikać z „Przewodnika" (str. 93 i 231).

X. Piotr Stach.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

X. Salomon Schalbetter

Ur. 1873, zmarł 29 stycznia 1934 r.

Obcy, bo z ziemi szwajcarskiej przybył do nas, do archidjecezji lwowskiej, by szerzyć kult Matki Boskiej Saletyńskiej. Przybył przed 29 laty i rozpoczął pracę misjonarską w Puźnikach 1905 w archidjecezji lwowskiej, mianowany przez swoją władzę pierwszym prowincjałem księży Saletynów w Polsce. W roku 1926 księża Saletyni otrzymali z rąk X. arcyb. Dr. Bilczewskiego stację duszpasterską w Stanisławowie przy kościele św. Józefa na przedmieściu „Meisle". X. Salomon Schalbetter został mianowany 1926 r. administratorem tej parafji i funkcje duszpasterza parafji pełnił do śmierci († 29. I. 1934).

Jako prowincjał położył wielkie zasługi około zaszczepienia i rozwoju młodego zgromadzenia XX Saletynów w Polsce. On założył gimnazjum i nowicjat zakonny w Dembowcu (1911) koło Jasła i sam był w gimnazjum profesorem łaciny i języka niemieckiego. Stworzył nową placówkę misjonarską w Hurku, djecezji przemyskiej 1927 r. W r. 1930 objął jako prowincjał ofiarowaną Saletynom placówkę w miejscu odpustowem w Kobylance, djecezji tarnowskiej, a w r. 1933 parafję Zniesienie, przedmieście Lwowa.

Językiem polskim władał doskonale, a Polskę ukochał całą duszą; nawet przyznawał się do polskiego pochodzenia.

Kiedy po objęciu parafji w Stanisławowie, niektórzy niechętni zarzucali X. Schalbetterowi, że jest obcokrajowcem, odpowiadał: „Nikt o tem nie wie, że we mnie płynie krew polska". Opowiadał sam, że ojciec jego był powstańcem polskim o nazwisku czysto polskiem. Po powstaniu wyemigrował za granicę i w Szwajcarji ukrywał się, przybrawszy nazwisko swojej żony szwajcarki „Schalbetter".

Sumienną swoją pracą duszpasterską, troską o dobro parafjan, o wykończenie świątyni i jej przyozdobienie, pozyskał sobie serca parafjan do tego stopnia, że jaknajchętniej śpieszyli swojemu proboszczowi z ofiarą na zbożne cele.

Kiedy przybył do Stanisławowa, zastał tylko czerwone mury kościoła. Musiał się zabrać do otynkowania ścian. W niedzielę pierwszą po przybyciu wszedł na ambonę, przemówił serdecznie do parafjan, a następnie powiedział: „Wam, kochani parafjanie sprzedaję mury kościoła. Kupujcie! Jeden metr kwadratowy wynosi 8 złp., bo tyle potrzeba na wytynkowanie 1 m. kwadratowego". I rzeczywiście parafjanie kupowali u proboszcza po kilka metrów, składając odpowiednie kwoty na otynkowanie świątyni.

Pieszo uczęszczał do szkół wiejskich, należących do jego parafji. Do ostatnich dni życia pracował i na ambonie i w konfesjonale i w kancelarji. Odwiedzał chorych, odwiedzał rodziny, potrzebujące szczególniejszej opieki duszpasterskiej, to też znał doskonale swoich parafjan, znał ich stan materjalny i moralny.

Z duchowieństwem stanisławowskiem żył w serdecznej przyjaźni. Spieszył chętnie sam na wszystkie spowiedzi szkolne i wojskowe. Za to duchowieństwo stanisławowskie wszystkich trzech obrządków otaczało go głębokim szacunkiem i chętnie spieszyło z pomocą duchowną na „Meisle" do X. Schalbettera. Gościnny i wesoły, umiał zjednać sobie serca kapłanów, którzy go często odwiedzali.

W r. 1933 złożył swój urząd prowincjalski w ręce młodszego konfratra, a sam zatrzymał tylko urząd proboszcza, mając do pomocy dwóch młodych kapłanów

Zasnął w Panu, trawiony kilkudniową chorobą. Pogrzeb jego (1 lutego) był wspaniałą manifestacją uczuć katolickich dla zmarłego kapłana-misjonarza.

Spoczął w Stanisławowie na cmentarzu miejskim, spoczął w przybranej Ojczyźnie, którą szczerze pokochał.

Kapłani djecezji lwowskiej pamiętać będą o jego szlachetnej duszy, w której przyniósł z dalekich stron kult dla Matki Boskiej Saletyńskiej, zaznajomił Polskę z cudem objawienia się Matki Najświętszej dwojgu pastuszkom w La Salette we Francji, przyniósł i rozpalił ten kult na ziemiach należących do Królowej Korony Polskiej.

Błogo umierać misjonarzowi, kiedy spełni wielkie swoje zadanie, jakie na niego złoży Opatrzność Boża.

X. Pilin.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Ostrożnie z ajentami.

Zdarzają się częste wypadki, że księży na probostwach nawiedzają liczni ajenci z rozmaitych firm, bezrobotni prawdziwi lub podający się za takich dla wyłudzenia większego grosza (nie brak im nawet dokumentów podrobionych!) i — kieszonkowcy polujący na ubogi grosz proboszcza. W połowie stycznia zwiedzili dwaj ajenci żydowscy domy księży na Podkarpaciu obwożący materje na sutanny. Zapewne zajdą do proboszczów i w innych diecezjach, gdyż połów owych ajentów był nader obfity. Własnemi oczyma oglądałem całą masę wizytówek z własnoręcznemi podpisami księży plebanów jako poświadczenia za pobrany towar. Jeśli niemożliwem było im wytargować większą sumę, usiłowali zamawiającemu sukno wręczyć weksel do podpisu. Na wszelki sposób wpychali swój mocno podejrzany towar, aby wynagrodzić sobie koszta podróży. W ten sposób zebrali sporą sumę kapitału, z której owi panowie mojżeszowego wyznania ani na włos nie udzielą na wsparcie ochronek, sierocińców katolickich, misyj, dobroczynnych instytucyj chrześcijańskich, polecanych imiennie przez władze duchowne w pismach urzędowych; prędzej wspomogą akcję komunistyczną. Księży ruskich omijali, gdyż pochodząc z zachodnich stron nie byli pewni języka ruskiego.

Wielki to wstyd dla nas księży — że mając solidne firmy chrześcijańskie, anonsujące się w „Gazecie Kościelnej", idziemy na lep zręcznie dobranych słów ajentów żydowskich. Niżej podpisany kilka miesięcy temu pobierał materje suknane u p. Ralskiego we Lwowie i jest z nich bardzo zadowolony. Nie są droższe materje kupowane w sklepach katolickich, a wartość ich bezsprzecznie jest lepsza.

W każdem mieście, posiadającem stolicę biskupią, są magazyny chrześcijańskie z bardzo dobrą obsługą i z przeróżnym wyborem materjału na płaszcze i bieliznę. Radzę wszystkim proboszczom, prefektom i wikarym, udającym się w podróż do Władzy swej, zapytać się księży spełniających obowiązki przy Kurjach o miejsce i nazwę firm chrześcijańskich i w tychże zaopatrywać się w towar.

O stosunku żydów do nas powiem tyle, że gdy tak dalej życie potoczy się, stanie przed nami zmora zamknięcia w wielkich miastach jednej lub drugiej świątyni — z powodu zmniejszania się żywiołu chrześcijańskiego. Tak musiał zrobić jeden z kościołów zakonnych w Krakowie.

Czas to pieniądz, powiada przysłowie. Ale czy tylko czas? A liczba procentowa rozsianych placówek handlu chrześcijańskiego czy nie podnosi bogactwa narodu, kultury materjalnej, jego siły ekonomicznej, czy nie wpływa na politykę handlową a współzależnie i zagraniczną?

Brońmy się, gdyż tyle mamy Polski katolickiej, ile uratujemy od zguby firm katolickich, tyle również jest dla rodzin katolickich możliwych miejsc na zatrudnienie w handlu własnych dzieci. *N. N.*

GŁOSY PRASY

Inżynier o rekolekcjach.

Pod tyt. „Godne naśladowania", pisze inż. R. Brylewski w „Kurjerze Warszawskim" z dnia 24.II b. r.:

Niezwykły przykład dała dyrekcja wodociągów i kanalizacji warszawskiej. Oto w latach ubiegłych w okresie Wielkiego Postu zapoczątkowała rekolekcje dla wszystkich pracowników tej instytucji.

Cicha i dla przeciętnego człowieka pozornie skromna ta uroczystość w ogólnym zgiełku życia przeszła bez rozgłosu, co zresztą w zupełności odpowiada naturze rzeczy: wejrzenie bowiem w swój świat wewnętrzny jest tak bardzo własne i tak bardzo drogie, że nie powinno być rozgłaszane, jak zwykłe ciekawe wiadomości.

Znamiennym jednak jest fakt, że inicjatywa powstała nie w gronie ludzi jednakowo myślących i silnie ze sobą ideowo złączonych, lecz że zrodziła się u steru wyżej wymienionej instytucji.

W instytucjach bowiem i zakładach, służących celom praktycznym, gdzie podstawą jest kapitał i dobry rachunek, a tętnem życia, sprawności, huk młotów i turkot maszyn, przywykliśmy patrzeć na inny układ wzajemnych stosunków władzy i pracowników — nawskroś utylitarny, urozmaicony z konieczności zaspokojeniem pewnych potrzeb kulturalnych, rozrywkowych, towarzyskich wreszcie tradycyjnych z zupełnem pominięciem zaspokojenia najważniejszych potrzeb człowieka duchowych i otoczenia tej strony życia należną pomocą i opieką.

To też z prawdziwą radością należy powitać inicjatywę pobudzania i otoczenia opieką tak ważnej strony życia, zepchniętej w cień i zapomnienie przez jednostronny jego pęd.

W roku bieżącym zapowiada się liczniejszy udział osób na rekolekcjach, które ma prowadzić superjor XX. misjonarzy X. Jan Lorek.

Znowu z uczuciem wielkiego zadowolenia ukorzy się, pojedna i połączy z Bogiem różnorodna gromada: kobiety i mężczyźni, mocni i słabi, młodzi i starzy, robotnicy, rzemieślnicy i inżynierowie, naczelnicy, dyrektorzy — wszyscy w tym akcie równi, bliscy sobie, radośni własnem i cudzem szczęściem, bo przeniknie ich tchnienie Ducha Bożego i odrodzi przeczystą miłość Chrystusową.

Warto, aby ten przykład zachęcił inne instytucje i przypomniał, że człowiek nietylko chlebem żyje i że gromada ludzi, powołana do spełnienia jakiejkolwiek czynności, staje się jedną rodziną, która musi stworzyć sobie cieplejszą spójnię niż interes, że musi się wzajemnie uzupełniać, miłować i wybaczać, a to osiąga się przez kultywowanie ducha w prawdzie Bożej. Musi pracować nietylko mózg, lecz i serce.

Sprawy religijne

Zjazd Akcji Katolickiej w Krakowie. W dniach 5 i 6 b. m. odbył się w Krakowie w „Domu Katolickim" Zjazd kierowników A. K. Wzięli w nim udział Asystenci Kościelni, prezesi i sekretarze Diecezjalnych Instytutów A. K. z całej Polski. Przemówienie inauguracyjne wygłosił JE. Książę Metropolita Sapieha. Zasadnicze referaty objęły: zasady i sposoby działania Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej i Diecezjalnego instytutu Akcji Katolickiej, (ref. J. E. ks. Biskup Stan. Adamski) i „ustawa o stowarzyszeniach w stosunku do A. K.". Sprawozdanie za r. 1933 złożył ks. dr. Stanisław Bross, dyr. Naczelnego Instytutu A. K. W obradach między innymi wzięli udział Ich E. E. Książe Metropolita Sapieha, Księża Biskupi: Adamski, Komar, Rospond, Dembek, Niemira i Tomaka.

„Caritas" w Krakowie. JE. Książę Metrop. Dr A. S. Sapieha wydał w dn. 9 b. m. dekret powołujący do życia „Związek dobroczynności „Caritas" archidiecezji krakowskiej".

Celem tego Związku „Caritas" jest zrzeszenie

katolickich stowarzyszeń i zakładów dobroczynności, wychowawczych i opiekuńczych na obszarze Archidjecezji krakowskiej, a to: dla uzgadniania, udoskonalania i popierania ich działalności, dla planowego rozwoju akcji dobroczynnej, dla porozumiewania się i współdziałania w sprawach dobroczynności z władzami państwowemi i samorządowemi, oraz z pokrewnemi organizacjami poza Archidjecezją, dla szerzenia i pogłębiania w społeczeństwie ideologji katolickiej dobroczynności.

„Związek „Caritas" — pisze Ks. Metropolita — ma łączyć jakby w jednem ognisku wszystkie wysiłki dobroczynności katolickiej — ma być centralą dobroczynności diecezjalnej. To też wszystkie katolickie stowarzyszenia, instytucje i zakłady dobroczynne, wychowawcze i opiekuńcze przystąpić winny do tegoż Związku w charakterze członków. Tego domaga się od nas w dzisiejszych czasach interes chrześcijańskiej dobroczynności oraz dobrze zrozumiany interes katolicyzmu. Nigdy nie brakowało nam ani wiary, ani gorliwości, ani wielkiej nawet ofiarności, a właśnie dlatego, że nie byliśmy zorganizowani i zjednoczeni i że myśleliśmy więcej o tem, co nas łączyć powinno, — ponosiliśmy do niedawna tyle klęsk i niepowodzeń.

Spodziewając się, że ze zjednoczenia i wzajemnej współpracy także w akcji charytatywnej wynikną wielkie korzyści dla cierpiącej ludzkości, zachęcamy bardzo gorąco całe Przewielebne Duchowieństwo tak świeckie jak i zakonne do popierania Związku „Caritas" tak moralnie jakoteż i materjalnie, oraz do usilnej pracy na polu zorganizowanego miłosierdzia. Od należytego bowiem ujęcia i załatwienia tej tak aktualnej sprawy zależy bardzo wiele we współczesnej Akcji katolickiej".

Administrator apostolski dla Łemkowszczyzny. Mając na względzie zapewnienie ludności Łemkowszczyzny w diecezji Przemyskiej najlepszych warunków opieki i pomocy religijnej, Stolica Święta postanowiła utworzyć dla tej części kraju Administrację Apostolską.

Dla konkretnego ujęcia i wprowadzenia w życie takiej instytucji nastąpiła wymiana poglądów między Stolicą Świętą a Rządem polskim.

Powyższa Administracja Apostolska, stworzona została dekretem św. Kongregacji Kościoła Wschodniego „Quo aptius consuleret" z dn. 10 lutego r. b. Pierwszym administratorem apostolskim, zależnym bezpośrednio od Stolicy Świętej mianowany został ks. Mikołaj Nagórzański, obecnie dziekan wojskowy obrządku greko-katolickiego, który rezydować będzie w Rymanowie.

*

Administrator Apostolski, X. prałat Mikołaj Nagórzański, dr. św. Teologji urodził się w Małopolsce Wschodniej w r. 1879. Po ukończeniu studjów gimnazjalnych, seminaryjnych i uniwersyteckich wyświęcony został na kapłana w r. 1907. Pracę duszpasterską w wojsku polskiem pełni od r. 1920 w randze dziekana (stopień pułkownika).

Za zasługi Ojciec św. odznaczył X. Dr. Nagórzańskiego krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice" oraz szambelanją papieską.

Męczeńska śmierć ś. p. ks. Jana Trojgo. Według wiadomości, otrzymanych z Moskwy od korespondenta KAP-wej, GPU zamęczyło ks. kanonika Jana Trojgo.

Pierwszy raz aresztowany był ś. p. ks. Trojgo w związku ze sprawą śp. ks. arcybiskupa Cieplaka w marcu 1923 r. i pozostawał w więzieniu przeszło 2 lata. Drugi raz aresztowało go GPU w końcu grudnia 1927 r. i zesłało go na 5 lat do obozu pracy przymusowej. Karę odbywał śp. ks. Trojgo w obozie Sołowieckim. Po upływie terminu tej kary t. j. w końcu 1932 r. GPU w dalszym ciągu zatrzymało go w obozie karnym. Niejednokrotnie domagał się ks. Trojgo, by zakomunikować mu na podstawie jakich powodów zatrzymują go w obozie, lecz odpowiedzi nie uzyskał. 5.VII 32 wywieziono go razem z kilku innymi księżmi z Sołowieckiej wyspy Auzer na Centralną wyspę i tam w barbarzyński sposób dręczono, domagając się wyrzeczenia kapłaństwa i wiary. W następstwie tych tortur, strasznego rygoru więziennego, ś. p. X. Trojgo dostał pierwszego ataku nerwowo-psychicznego. W końcu lipca tegoż roku wywieziono go do leningradzkiego więzienia GPU razem z X. biskupem Matulonisem i księżmi Chomiczem, Dejnisem, Nowickim, Bujalskim i Sowińskim. Z bólem w sercu stwierdzili księża, że ich kolega jest nienormalny.

Na dworcu kolejowym w Leningradzie spotkał księży współczesny najgorszy dręczyciel katolików w Sowietach, Pauker. Kiedy zobaczył, że jeden z księży prowadził ś. p. X. Trojgo pod rękę z nieudaną ciekawością zapytał: Co to znaczy? Co mu jest?

— X. Trojgo zachorował nerwowo, krótko odpowiedział mu X. N.

Na twarzy komisarza Paukera odmalowała się szatańska radość.

Ciężko chorego kapłana-więźnia osadzono w pojedyńczej celi. Musiał on tam doznawać strasznych katuszy moralnych. Po roku dzikiego znęcania się przewieziono wreszcie X. Trojgo do obozu pracy przymusowej w Łodejnem Polu i tam, jak podaje autentyczna wiadomość, śp. X Jan Trojgo zmarł pierwszej nocy po przywiezieniu. Śmierć nastąpiła wskutek („ostrawo pomieszatielstwa") silnego rozstroju nerwowego, jak podaje urzędowa wiadomość.

GPU szaleje. Krew męczenników za wiarę nieustannie przypomina katolikom całego świata o tem, co dzieje się w Sowietach i wzywa do okazania braterskiej pomocy i spełniania obowiązku chrześcijańskiego w obronie gnębionych w sposób barbarzyński i wyrafinowany naszych nieszczęśliwych braci.

Katolicka stacja radjowa w Portugalji. Katolicy portugalscy powzięli ostatnio myśl stworzenia własnej radjowej stacji nadawczej. W tym celu rozpisano subskrypcję publiczną. Nowa stacja służyć będzie wyłącznie celom radjofonji katolickiej.

70 rocznica stracenia. Represje rządu rosyjskiego przeciw duchowieństwu katolickiemu, które sprzyjało powstaniu 1863 r. nie skończyły się z wygaśnięciem powstania. Śledztwa i dochodzenia trwały dalej i oto jeszcze w r. 1864 zostało straconych dwóch księży, oskarżonych o czynne współdziałanie z powstańcami.

Dnia 13 kwietnia 1864 r. został rozstrzelany ks. Dajlid w Suwałkach za zachęcanie do powstania. Dnia 20 maja 1864 r. kozacy rozsiekali marjanina O. Stanisława Nosińskiego za odprawienie na misjach w Spalwiszkach nabożeństwa za poległych w powstaniu. W roku bieżącym mija 70 rocznica ich męczeńskiej śmierci.

Z piśmiennictwa

Jezus Eucharystyczny naszym podczas ziemskiej podróży przewodnikiem. Sześć kazań o Najświętszym Sakramencie. Z niemieckiego przerobił O. Ireneusz Kmiecik, Lwów 1934. Nakładem OO. Reformatów (Stron 93).

Czcig. Autor korzystał tu ze znakomitego dzieła X. Diessla: „Das grösste Denkmal der göttlichen Liebe" i oddał przez to cenną przysługę naszej literaturze duchownej, bo kazania te nie imponują wprawdzie zaletami pierwszorzędnemi, ale zawierają dużo dobrej treści, oświecającej rozum słuchacza i przemawiającej także do jego serca. Przekład polski jest poprawny i piękny. Uważamy więc te nauki za godne polecenia. *X. P.*

Cenna monografija o błog. Janie Bosco po polsku. Z okazji nadchodzącej kanonizacji błog. Jana Bosco wydają XX. Salezjanie monografję pióra A. Auffray'a p. t. „Św. Jan Bosco" w tłumaczeniu polskiem. Monografja ta wspaniałą postać katolickiego kapłana, działacza, społecznika i wychowawcy ukazuje w sposób iście mistrzowski i ujmujący. W polskim przekładzie książka (przeszło 500 stron druku, na pierwszorzędnym papierze) jest ozdobiona licznemi ilustracjami znanego drzeworytnika St. Chrostowskiego i kosztuje zł. 5.40, z przesyłką pocztową zł. 6.— za egzemplarz. Kto nadeśle zamówienie na książkę powyższą przed 1-ym marca r. b. otrzymuje 30% rabatu. Zamówienia kierować należy pod adresem: Wydawnictwa XX. Salezjanów, Warszawa, ul. Ks. Siemca 6.

Tóth Tihamér, Professor an der Universitat zu Budapest, **Die Leiden Christi.** Predigten. Ins Deutsche ubertragen von P. Bruno Maurer O. S. B. 8⁰ (XVI u. 368 S.) Freiburg im Breisgau 1934, Herder Geheftet 4.20 M.; in Leinen 5.40 M.

Już nieraz polecaliśmy w naszej Gazecie dzieła tego sławnego kaznodziei, które odznaczają się niepowszedniemi zaletami treści i wysłowienia. Przymioty te trzeba n. zd. przyznać i tym jego kazaniom, które wygłosił w Peszcie w roku szkolnym 1932/33 i które są częścią jego wielkiej pracy kaznodziejskiej, poświęconej wyjaśnieniu wyznania wiary apostolskiego (przedtem wyszły jego nauki p. t. „Wierzę" i „Wielki Bóg"). Odpowiada on najpierw na pytanie: „Czemu Bóg stał się człowiekiem?" Potem mówi o „tragedji człowieka", o grzechu pierworodnym, o odkupieniu, o synu marnotrawnym, o cierpieniach Chrystusa i naszych, o spełnieniu misji Chrystusowej itd. Wyraża się po prostu i jasno, unikając górnej frazeologji i wogóle sądzimy, że z nauk jego mogą korzystać dużo i nasi kaznodzieje a zwłaszcza młodsi. *X. P.*

Ks. Władysław Budzik: „Wybór z Pisma św. Stare i Nowe Przymierze", Miejsce Piastowe 1934, str. 500, 2 tomy.

Idąc za głosem św. Hieronima i Tomasza a Kempis, nawoływał papież Benedykt XV wszystkich wiernych w swej encyklice „Spiritus Sanctus" do codziennego czytania Pisma św., ażeby ich zbliżyć do Osoby Chrystusa i pogłębić w nich życie chrześcijańskie.

Z drugiej zaś strony domagają się nowe programy szkolne, ażeby nie podawać młodzieży, zwłaszcza po przebytej burzy pokwitania, gotowego materjału naukowego, lecz pozwalać jej do niego samodzielnie dochodzić przez lekturę wyborowych części Pisma św., jeśli chodzi o naukę religji, literatury patrystycznej i dzieł historycznych, celem wzbudzenia w niej większego zapału do zagadnień religijnych.

Tym postulatom czyni zadość w nauczaniu katechizmu, dogmatyki i etyki wspomniana wyżej książka X. Wł. Budzika, autora szeregu prac katechetycznych, który teraz zebrał najpiękniejsze i najpotrzebniejsze ustępy Pisma św. Starego i Nowego Przymierza, wydanych także w oddzielnych tomach, w tłumaczeniu X. Wujka, z najnowszego wydania księgarni św. Wojciecha, opracowanego przez wybitnych biblistów polskich.

„Wybór" posiada 72 ilustracyj, krótkie objaśnienia do tekstów biblijnych i 2 mapy przy końcu: Palestyny i podróży św. Pawła.

Podnieść szczególniej należy w tem wydaniu połączenie czterech Ewangelij w jedną całość, następnie spopularyzowanie ważniejszych ustępów listów św. Pawła i innych Apostołów, przejrzysty i rzeczowy podział trudniejszych części z Ewangelij, ułatwiający młodzieży ich zapamiętanie, wreszcie piękne tytuły niektórych rozdziałów, jak np. „P. Jezus pochwala wychowanie religijne", „śpiewające dzieci w świątyni" i inne.

Można jednak zarzucić Czcig. Autorowi, że nie postarał się o dokładniejsze objaśnienia z archeologji biblijnej, przynajmniej przy ważniejszych tekstach N. T. np. przy opisie Ostatniej Wieczerzy, niektórych przypowieści i kazania na górze, tem bardziej, że przeznaczył swój „wybór" dla młodzieży szkół średnich i ogółu wiernych, którzy chcieliby czasami głębiej wniknąć w charakter czasów powstawania naszych ksiąg świętych.

Należałoby również uzgodnić w nowem wydaniu „wyboru", jaką wartość miał denar w naszych złotych. Czytamy bowiem w objaśnieniach „Wyboru" z N. T. na str. 49, że denar miał wartości około 1 zł., a na str. 90, że miał około 2 zł.

„Wybór" jednak nadaje się zupełnie do użytku nowej polskiej szkoły, zwłaszcza tam, gdzie młodzież nie miała możności nabycia całego Pisma św. N. Zakonu. *X. dr. J. D.*

P. I. O. Villefranche T. J, Dziękczynienie w zjednoczeniu z Sercem Jezusowem czyli **sposób dobrego wyzyskania chwil po Komunji Świętej.** Przełożyła z francuskiego Iza Platerówna. Kraków 1934 (Stron 384, Wydawn. Księży Jezuitów).

Jest to książka piękna i bardzo budująca, przetłumaczona też starannie i pięknie na język polski, zasługuje więc na rozpowszechnienie w kołach katolickich. *X. P.*

Walka z sekciarstwem i bezbożnictwem w Polsce.

Po wojnie światowej w Polsce dał się zaobserwować ruch sekciarsko-bezbożniczy. Do walki z sekciarstwem i bezbożnictwem w Polsce i wśród wychodźtwa polskiego zagranicą, katolickie władze kościelne powołały do życia miesięcznik „Prawda Katolicka".

Pismo to wychodzi w Sandomierzu. (Diecezjalny Zakład Graficzno-Drukarski). Informuje ono szczegółowo o rozwoju sekciarstwa i bezbożnictwa, a jednocześnie odpowiada na zarzuty wysuwane przez sekciarzy i wolnomyślicieli.

Pismo cieszy się uznaniem w sferach katolickich czemu dał uznanie nuncjusz apostolski J. E. Ks. Arcybiskup Fr. Marmaggi w liście otwartym do Redakcji.

„Prawda Katolicka“ wydaje również broszurki propagandowe jak: Kościół narodowy, Sekty religijne w Polsce, a ostatnio wydała broszurkę K. Dr. St Grelewskiego p. t. Psychologja nawróconych. Broszurka ta zawiera szereg życiorysów wybitnych nawróconych w ostatnich dziesiątkach lat. Cena broszurki 30 gr.

Prenumerata roczna „Prawdy Katolickiej“ wynosi 5 zł.

Katolickie sfery polskie, a w szczególności Duchowieństwo katolickie, organizacje i działacze akcji katolickiej winni zaznajomić się z temi wydawnictwami.

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Diecezja Przemyska. Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych.

Mianowani: J. E. X. Biskup Sufragan Dr Wojciech Tomaka, Wikarjuszem generalnym i asystentem kościelnym diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej; X. Gerard Kielar, proboszcz w Brzozowie, dziekanem dekanatu Brzozowskiego, po dobrowolnej rezygnacji z tegoż urzędu X. Franciszka Wolskiego, proboszcza w Bliznem; X. Józef Budowski, proboszcz w Nowem Mieście, dziekanem dekanatu Dobromilskiego, a X. Andrzej Cząstka, proposzcz w Leszcawie dolnej, wicedziekanem tegoż dekanatu; X. Michał Huciński, proboszcz w Lutowiskach, dziekanem dekanatu Leskiego, a X. Ludwik Paluch, proboszcz w Lesku, wicedziekanem tegoż dekanatu; X. Wojciech Krzyżak, proboszcz w Albigowej, dziekanem dekanatu Łańcuckiego, a X. Stanisław Banaś, proboszcz w Handzlówce, wicedziekanem tegoż dekanatu; X. Feliks Chudy, proboszcz w Radomyślu n S., dziekanem dekanatu Rozwadowskiego, a X. Adam Osetek, proboszcz w Gorzycach, wicedziekanem tegoż dekanatu; X. Jan Biały, proboszcz w Niebieszczanach, dziekanem dekanatu Sanockiego, a X. Bartłomiej Krukar, proboszcz w Sanoku, wicedziekanem tegoż dekanatu; X. Bolesław Teśniarz, proboszcz w Medenicach, wicedziekanem dekanatu Drohobyckiego; X. Stanisław Stępień, proboszcz w Majdanie kolbuszowskim, wicedziekanem dekanatu Głogowskiego; X. Franciszek Wolski, proboszcz w Tyczynie, wicedziekanem dekanatu Tyczyńskiego; X. Ludwik Kordyl, wikary w Uhercach, administratorem tamże; X. Dr. Adolf Tymczak cenzorem książek treści religijnej.

Instytucję kanoniczną otrzymali: dnia 23 stycznia 1934 X. Piotr Roztocki, administrator w Szlęzakach, na probostwo tamże; dnia 25 stycznia 1934 X. Marcin Kędzierski, administrator w Jarocinie, na próbostwo tamże; dnia 30 stycznia 1934 X. Karol Prokop, administrator w Głębokiem, na probostwo tamże.

Przeniesieni XX. Wikarzy: X. Eugenjusz Okoń z Radenic do Krakowca i X. Antoni Ziobro z Korczyny do Spiów.

Konkurs na probostwa w *Trześniowie* i w *Uhercach* rozpisuje się z terminem do końca lutego 1934 r.

Zmarł dnia 19 stycznia 1934 r. X. Michał Sapecki, dziekan denanatu Leskiego i proboszcz w Uhercach, w 70 r. życia, a 45 r. kapłaństwa. R. i. p.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.